

PŁOCK. Dnia 1 grudnia 1925 r.

№34

# GŁOS PRAWDY

✂ TYGODNIK MARJAWICKI. ✂

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.  
 Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.

## Co zrobiliśmy dla reformy?

Jerzy Sand, uczony francuski, w „Revue des Deux-Mondes”, z dn. 1 grudnia 1839 r., drukował artykuł zatytułowany: „Faust, Manfred i Konrad”, w którym podał następującą ocenę poematu Mickiewicza „Dziady”: „Ciemny pędzel Mickiewicza pozwala nam patrzeć na sceny zabójstwa. Rzeczono obrazy są tego rodzaju, że ani Byron, ani Goethe, ani Dante nie potrafiliby ich narysować. Chyba nawet Mickiewicz nie miał już drugiej ehwilli w swem życiu, w którejby natchnienie, istotnie nadprzyrodzone, było mu dane w takim stopniu. Od czasu też i trenów proroków Syonu, żaden głos nie podniósł się z taką mocą, żeby wyśpiewać przedmiot nieogarniony, jakim jest upadek narodu. Konrad nie zadawał się, jak Faust o naturze panteistycznej, któremu zamiast Boga wystarcza porządek i simne piękno. On nie unicestwia siebie, jak Manfred w oczekiwaniu tajemniczego objawienia Boga i swego bytu, co urzeczywistniła tylko śmierć. Konrad nie jest człowiekiem zwątpienia, nie jest człowiekiem rozpaczki; jest on człowiekiem życia; nie waha się, czuje, wie, że Bóg istnieje”.

Wyborna charakterystyka Mickiewiczowskiego Konrada, którego zaliczyć należy do kategorii proroków Idealizmu. Tylko pióro francuskie mogło w krótkich słowach zamknąć takie bogactwo treści. Ojczyzna była rozbita, synowie Jej zakuci w żelazne pęta zaborców. Nic nie uprawniało do przypuszczenia, że kiedyś, choćby w odległej przyszłości, powstaną z grobu. Konrad jednakże nie wątpił, nie wahał się; bo wiedział, że istnieje Bóg,

a w Nim najpewniejsze źródło Sprawiedliwości, Przebaczenia i niezwykłej Mocy. Trzeba było wierzyć w to i wiedzieć, co nam potrzebne, żeby dostąpić przebaczenia, żeby stało się zadość Sprawiedliwości, bo to było warunkiem naszego zmartwychwstania. Konrad widział ten warunek w Chlebie i Winie, to znaczy: w czci Chrystusa żyjącego w tajemnicy Ołtarza. Z nastaniem tej czci miało przyjść zmartwychwstanie Narodu, cniła przyjąć Wolność Ojczyzny. I przyszły. Konradowe objawienie nie zawiodło.

Powiadają ludzie, że historia się nie powtarza. Nie można jednak brać tego zdania bez mocnych zastrzeżeń. Bo często powtarza się i tylko z tego względu może być nazwana „mistrzyna życia”. Oto my, marjawicki, zapoczątkowaliśmy w Polsce organizację nowego Kościoła. Idea tego zespołu wyszła od niepospolitego ducha naszej Założycielki. Jej wielki umysł, wielkie serce, głęboka znajomość Boga i dróg, wiodących do Niego, zdolności organizatorskie, poszanowanie cudzych przekonań, mistrzowska umiejętność zachowania odrębności cech charakteru przy idealnym zespalaniu wszystkich w Bogu dla jednej pięknej Idei, — wszystko to nakazało nam uznać posłannictwo tej Świętej Niewiasty i poświęcić życie dla Sprawy, do której nas wzywała. Pod Jej wpływem porzuciliśmy karierę, pieniądze i życie wygodne. Ona wprowadziła nas pod strzechy właściczy i do suteryn, zamieszkałych przez roboczarza. Ona, jak kiedyś Mickiewicz, przypomniła nam, że pod siermięgą wieśniaka i bluzy roboczarza biją serca uciśnio-

ne, kryją się piękne dusze, — że kapłan powinien dla tych Braci poświęcić wszystko, żeby prowadzić ich do Boga, a przez piękno ducha do prawdziwej wolności. Założycielka nasza zorganizowała duży zastęp dziewic, dla których stworzyła różnorodną i piękną pracę, poczynając od rękodzieł aż do zakładów wychowawczych, dobroczynnych i oświatowych. Ona była sercem tej pracy dla młodszej Braci, dla upośledzonych i krzywdzonych. Stąd rozwijając się z małego Bractwa, powstał Staro-Katolicki Kościół Marjawitów.

Ciężką, wśród szykan i prześladowań, pracę dla Chrystusa i Braci Założycielka Marjawityzmu przypieczętowała strasznym męczeństwem. Odchodząc od nas tam, gdzie kończą się cierpienia, zostawiła Dzieło czyste, bez plamy, piękne, jak piękną była miłość, jednocząca nie po-ziemsku, ale po-Bożemu wszystkie stany naszego Kościoła. Był to istotnie kwiat egzotyczny na Polskiej Ziemi. Po zejściu Założycielki, przez pamięć na Jej trudy i cierpienia, naszym obowiązkiem było troskliwe czuwanie nad tem, żeby jakiś wiatr nowych teoryj lub odstępstwa od zasad życia, jakie nam Ona zostawiła, nie zmroził tego kwiatu. Powinniśmy byli wszyscy bez wyjątku czuwać nad zachowaniem tej drogiej spuścizny, żeby niekalkała i niesplamiona rozwijała się, spełniając swoje posłannictwo. Tylko tak, a nie inaczej, daje się dowód czci i miłości dla ceniomych zmarłych. Nie wolno rozpraszać zostawionego przez nich dziedzictwa, zbrodnią jest plamienie danej przez nich czystej idei. Tak pojmuje swój obowiązek człowiek szlachetny.

Niestety nasz Kościół przeszył wręcz co innego. Przyszła mroź strasznego despotyzmu, który niszczył wszystko pokolei i to planowo. Przyszła ruina materialna we wszystkich parafjach i ciężkie zobowiązania płatnicze. Rozbito pracę, tak piękną zorganizowaną przez niezapomnianą naszą Założycielkę. Co ważniejsza, przyszło odwrócenie umysłów i serc od Chrystusa, — a co za tem idzie, zaniedbanie Reguły św. Franciszka, zastój ducha w Zgromadzeniach Zakonnych i po parafjach. Wkońcu przyszła hańba. Dalej nie można było czekać. Ludzie, którym drogą jest pamięć naszej Założycielki, którzy kochają naszą Ideę i pragną dobra Ludu Marjawickiego, odważyli się na krok stanowczy i zaczęli naprawę od fundamentów. Jest to trud olbrzymi, bo łatwiej jest zachować organizm od choroby, niż chory przyprowadzić do całkowitego zdrowia. W takich razach, prócz pomocy od Boga, trzeba ludzi o duchu Konradowym, którzy — będąc zjednoczeni miłością w Bogu i dla Jego Sprawy — wzniesli się ponad rozpacz małych duchów, — stali się ludźmi życia, a nie zwolennikami pogrzebu, — wierzyli, że jest Bóg i mimo wszystko nie opuszcza Swoich i Swoje Dzieła zawsze doprowadza do końca. Trzeba, żeby każdy na swoim odcinku wedle możliwości wszystko uczynił dla Idei Reformy, zdobywając się na wysiłek ofia-

ry i trudu. W takich razach nie powinno być miejsca na bezczynność, a tem bardziej na zniechęcanie innych do czynu. Byłoby to zbrodnią nie do darowania.

Czy jednak każdy z nas marjawitów może powiedzieć sobie z ręką na sercu, że w ciągu tych kilku miesięcy dał dowód czci dla naszej Założycielki i miłości dla Sprawy, którą ona stworzyła? Czy nie zniechęcał się sam, czy nie wpływał na upadek ducha w innych? Czy trudem, radą, miłością i wszelką ofiarą niósł pomoc weteranom Marjawityzmu, którzy z sercem, rozdartem w bólu, toczą ostatnią walkę o Zmartwychwstanie Pięknej Idei? Czy wszyscy u nas niosą wszelki trud dla Wielkiej Sprawy Reformy? Czy niema takich, którzy, zamknawszy serca, obojętnie patrzą na straszne trudności życiowe walczących w pierwszych szeregach? Czy niema takich, którzy godzą się na hańbę wyrzeczenia się Chwały Zwycięstwa?

Policzmy się wszyscy z sumieniem, eo każdy z nas od 20 stycznia bieżącego roku do dnia dzisiejszego zrobił dla Reformy? Chwała umierającym z trudu! Hańba leniuchom, bezczynnym, wątpliwym i obojętnym! Bo z nami jest Bóg i zwycięstwo.

## Proces zabójców min. Pierackiego

Przed sądem okręgowym stolicy stanęło w dniu 19 listopada 12-tu spiskowców ukraińskich, oskarżonych o udział w zabójstwie ministra Pierackiego.

Główny sprawca zabójstwa, jak ustalili przewód sądowy, niejaki Maciejko ukraińiec, należący do tajnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów t. zw. O.U.N., zbiegł do Jasiny w Czechosłowacji.

Oskarżonymi są: Stefan Bandera lat 26, Mikołaj Lebeda lat 25, Darja Hnatkiwska lat 23, Jarosław Kapryniec lat 30, Mikołaj Kłymyszyn lat 26, Bohdan Pldhajny lat 31, Iwan Maluca lat 25, Jakób Czornij lat 28, Eugenjusz Kaozmarski lat 25, Roman Myhal lat 24, Katarzyna Zarycka lat 21, oraz Jarosław Rak lat 27.

Wszyscy oni brali udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo wschodnich województw. Ponadto oskarżeni są o udział w zabójstwie ministra Pierackiego i w szeregu innych zamachów, dokonanych w różnym czasie na terenie Małopolski Wschodniej.

Oprócz organizacji O.U.N., która powstała znacznie później, istnieje od roku 1920 w Małopolsce Wschodniej druga organizacja, rekrutująca się z rozproszonej po kraju armji ukraińskiej, i mająca na celu również wyswobodzenie narodu ukraińskiego z pod czterech zaborów: Rumunji, Czechosłowacji, Polski i Sowieców i utworzenia Państwa Ukraińskiego. Organizacja ta nosi nazwę Ukraiń-

skiej Wojskowej Organizacji czyli U.W.O. Na czele jednej, jak i drugiej stoi pułkownik Eugenjusz Konowelec, b. dowódca strzelców siczowych na Ukrainie.

U. W. O. wystąpiło na widownię po raz pierwszy przez urządzenie zamachu na przybyłego do Lwowa Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w dniu 25 września 1921 r.

Bojowlec Stefan Fedak strzelił z rewolweru do Marszałka Piłsudskiego, raniąc towarzyszącego mu wojewodę lwowskiego Grabowskiego.

Akcja U.W.O. rozwinęła się w nieprzerwany ciąg napadów i zabójstw.

Dziełem tajnych bojówek, zaopatrywanych z zagranicy w fundusze i broń, stał się szereg zamachów na opornych agitacji ukraińców; nieudany zamach we Lwowie na Prezydenta Wojciechowskiego w d. 5 września 1924 r.; zbrojne napady na ambulansy i urzędy pocztowe; zabójstwo kuratora szkolnego Sobińskiego we Lwowie w dn. 19 października 1926 r.; zamach na kuratora Gądomskiego, oraz dwukrotny zamach na Baczyńskiego, jako na konfidenta, zakończony zabójstwem tegoż.

Wreszcie zamach na konsulat Sowiecki we Lwowie, dokonany w dniu 21 października 1933 r. 18-letni Mikołaj Łemyk zabił z rewolweru sekretarza konsulatu Majłowa i ranił woźnego Dżugaję.

Oprócz wymienionych zamachów Organizacja dokonała napadu zbrojnego: na urząd skarbowy w Gródku Jagiellońskim, gdzie zrabowano 3232 zł. i na wydawców Ukraińskich czasopism „Praca” i „Rada”, oraz była sprawczynią całego szeregu nieudanych zamachów i niewykonanych z różnych przyczyn licznych wyroków śmierci.

Akt oskarżenia przypisuje również organizacjom U.W.O. i O.U.N. akcję sabotażową, kiedy to w r. 1926 palono zabudowania i inwentarz w gospodarstwach rolnych, należących do Polaków, zrywano przewody telefoniczne i telegraficzne, niszczone budynki.

Z wyroku organizacji O.U.W. został też zamordowany poseł Tadeusz Hołówko. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że zarówno poseł Hołówko jak i minister Pieracki, pracowali nad zbliżeniem polsko-ukraińskim i wysiłki ich rokowały jaknajlepsze nadzieje na dalsze polepszenie stosunków.

Organizacja Ukraińskich nacjonalistów w porównaniu z U.W.O. znacznie rozszerzyła zasięg działania, powołując w swe szeregi młodzież nawet lat najmłodszych. Członkami O.U.N. mogą być ukraińscy i ukraińki już od 8-go roku życia.

W okresie od 8 do 16 lat należą do t. zw. Dorostu, następnie do 25 roku do „Junactwa”. Członkami zaś właściwego O.U.N. mogą zostać po ukończeniu 21 lat życia.

Pomimo pomocy materialnej, jaką otrzymuje O.U.N. od emigracji ukraińskiej Stanów Zjednoczonych i pomimo napadów, urządzanych od czasu do czasu na kasy państwowe w Polsce, co zresztą

zwykle zawodzi, organizacja z trudnością zdołałaby utrzymać swój aparat administracyjny zagranicą i prowadzić swoją działalność w Polsce, gdyby nie pomoc, udzielona jej przede wszystkim przez rząd republiki litewskiej.

Akta, znalezione u jednego z działaczy O.U.N. ujawniły bezsporny fakt, że w ciągu lat ubiegłych rząd litewski wspierał U. N. O. przez udzielanie jej stałych subwencji pieniężnych, przez wystawianie fałszywych paszportów i ułatwianie przejazdów pod fikcyjnymi nazwiskami na kampanje agitacyjne do Ameryki i wreszcie przez udzielenie gościny wydawnictwu „Surma” w Kownie. W Kownie też mieściła się ekspozytura wywiadowcza O. U. N., której kierownikiem był dawny sotnik armji ukraińskiej Osyp Rewiuk. Na podstawie różnych dokumentów uznać należy za pewne, że rząd litewski wypłacał Rewiukowi kwartalnie na rzecz organizacji około 18 tysięcy złotych na nasze pieniądze.

Terenem, na który chronili się zbiegowie z Polski oraz z którego prowadzony był wszelkiego rodzaju przemysł organizacyjny do Polski, były w pierwszym rzędzie Gdańsk i Czechosłowacja.

Wszystkie oskarżenia bez wyjątku są to ludzie wykształceni. Siedmiu z nich — to studenci politechniki lwowskiej lub uniwersytetu; 2 maturzystów, jeden inżynier i jeden aplikant adwokacki. Ostatni wreszcie Kaczmarek ukończył 5 klas gimnazjum. Oświadczyli oni kategorycznie na wstępie rozpraw sądowych, że zeznawać będą tylko po ukraińsku, na co sąd nie zezwolił, ze względu na lełą znajomość języka polskiego. Wobec czego oskarżenia zachowują uporeczywe milczenie.

Jedynie Roman Myhał zmienił raptem taktykę postępowania i oświadczył, że jakkolwiek jest wrogiem Polaków i czuje i myśli po ukraińsku, będzie jednak zeznawać dla dobra sprawy po polsku. Postawa Myhala względem sądu, jego niesłychana logiczność zeznań była wielką niespodzianką. Co mogło wpłynąć na Myhala, iż zmienił on taktykę, stosowaną z uporem przez wszystkich oskarżonych?

Zeznania jego miały wyraźnie na celu wzięcie na siebie jak największej winy z równoczesnem odciążeniem szczególnie Zaryckiej i Bandery.

Wszyscy podsądni oskarżeni są o udział w zabójstwie ministra Pierackiego, a mianowicie: Bandera wydał rozkaz zabicia ministra Grzegorzowi Maciejce, polecając mu udać się do Warszawy w celu dokonania zamachu; dostarczał potrzebnych pieniędzy i opiekę organizacyjną Lebedewi dla przeprowadzenia wstępnego wywiada i przygotowania przy pomocy Malucy miejsca schronienia dla ułatwienia ucieczki sprawy zamachu. Wręczył zabójcy pistolet oraz pieniądze i fałszywe dowody osobiste.

Kapryniec w tymże celu sprowadził bombę i dostarczył ją Maciejce za pośrednictwem Lebedea.

Kłymyszyn dostarczył Kapryncowi chloranu potasu, potrzebnego do sporządzenia bomby i poma-

gał mu w przewiezieniu jej do Warszawy.

*Pidhajny* oddał pod rozkazy Bandery zabójcą, postarał się o wspomniany pistolet i utrzymywał z Łebodem w okresie jego przygotowań do zamachu informacyjną łączność. Maluca, oprócz pośredniczenia w zaopatrywaniu w pieniądze i instrukcje Łeboda, przygotował miejsce schronienia dla zabójcy w Poznaniu i Lublinie.

Czornij udzielił Maeljece po zabójstwie noclegu w Lublinie. Kaczmarek zaopatrzył go we Lwowie w broń i pieniądze, potrzebne do ucieczki, *Myhal* podtrzymywał łączność zabójcy z Malucą. *Zarycka* dopomogła Maeljece przedostać się do Jasiny w Czechosłowacji, dając mu schronienie w Jamnej i towarzysząc mu w drodze ku Jasinie. Wreszcie *Rak* odprowadził Maeljejkę poza granice Państwa Polskiego i oddał go pod opiekę Jarosława Baranowskiego.

## Z PRASY

W Kurjerze Porannym z d. 24 listopada znajdujemy ciekawy list Pani W. Pł. do Redaktora, w którym to liście autorka wiąże nierozzerwalnie granitową postać Marszałka z Legendą naszych Tatr, tak drogich sercu Polaka. List zatytułowany „Legenda a rzeczywistość“. Podajemy go w całości, jako istotny dowód, że legenda mówiąca o przyszłości narodu nie jest bezwartościową fantazją, lecz ma podkład głęboki, płynący z wieszczego ducha narodu i opiera się o prawdy, mające swe źródło tam, gdzie się rozstrzygają losy ludzkich przeznaczeń.

### Legenda a rzeczywistość

Gdy po wielu latach niebytności w Tatrach pośpieszyła na „Święto Gór“ do Zakopanego i ze stopni Stadjonu spojrzałam na Giewont — wstrząsające doznałam wrażenia. Na Giewoncie spoczywał już nie rycerz bezimienny, ale w kamień zaklęty Wielki wódz narodu Józef Piłsudski. To czoło wyniosłe zakończone krzaczastymi brwiami, ta linja prosta nosa, wąs gęsty ocieniający wargi, szyja i piersi wypukłe, nogi okryte długim kaunem... Olsniewająca wizja! Takim Go widziałam w Katedrze Warszawskiej, leżącego w blasku światła wysoko na katafalku pod koroną królewską z zarzuconym na nogi sztandarem narodowym i takim Go miałam teraz przed sobą na Giewoncie pod osłonecznioną kopułą niebieską. Jedyną miejscę dla tak potężnego ducha na wieczny odpoczynek.

Zamienił ciasną i ciemną kryptę na przestrzenne, erle szlaki i legł wysoko na szczycie, by stąd czuwać nad swoją ukochaną ojczyznę.

I jak za życia walczył z wrogiem o wolność dla niej, tak i teraz uchem łowi odgłosy z ziemi, by w potrzebie dopomóc narodowi do wytrwania

w ciężkiej pracy nad utrwaleniem wolności, a okiem przebija niebieską i wzywa Boga o dalszą opiekę nad umiłowanym krajem.

Tak więc legenda o rycerzu bezimiennym z Giewontu, który miał żyć i zbawić ojczyznę, zamieniła się w rzeczywistość. Nieznany rycerz ożył, skrzyknął garstkę tej najgorętszej polskiej młodzieży, natchnął ją wiarą we własne siły, przy jej pomocy wypędził wrogów i przywrócił Ojczyźnie nie tylko wolność, ale i godne jej przeszłości monarchistyczne stanowisko. A dokonawszy tego potężnego dzieła, spoczął znów na Giewoncie.

Gdy po ochłonięciu z wrażenia, podzieliłam się niem z moimi przygodnymi sąsiadami, odpowiedzieli: — „Rzeczywiście dziwne, dziwne podobieństwo“.

I teraz, gdy myślę o Komendancie, nie szukam Go na Wawelu, ani w Wilnie, ale na szczycie Giewontu, gdzie wcielił się w bezimiennego rycerza, by spocząć między wiernym mu ludem Podhalańskim, z którego „wielu było pierwszymi żołnierzami i przez długie lata pod jego wodzą szli w bój o wyzwolenie Ojczyzny“.

Zwykłą koleją rzeczy wielkie czyny zamieniają się w legendy, tu za sprawą potęgi woli i uczucia jednego człowieka legenda zamieniła się w rzeczywistość, jakby dla stwierdzenia, że i legendy bywają nieraz wielką dźwignią w życiu narodów.

Podaję więc projekt, żeby dla upamiętnienia tej legendy w czyn zamienionej — na polu Mokotowskim na miejscu mogiły, która była ostatnim etapem życia Jego między nami w Warszawie, wzniesić pomnik odtwarzający w miniaturze Giewont.

Na miejscu mogiły ułożyć z głazów granitowych wzgórze (wielkości mogiły) i wierzchołek jego pokryć rzeźbą z brązu przedstawiającą rycerza z Giewontu. Całun (z brązu) okrywający nogi mógłby schodzić do stóp wzgórza. Na całunie odpowiedni napis.

W. Pł.

## Jak Wilhelm uciekał z Niemiec Sierżant holenderski powiłał go na granicy z rewolwerem w rękę

10 listopada 1918 roku, a więc przed 17 laty, w małej miejscowości Eijsten na pograniczu niemiecko-holenderskim pojawił się z prośbą o gościnę człowiek, który przed kilku jeszcze godzinami był.. cesarzem Niemiec.

Tym który go powiłał, niezbyt naprawdę gościnie — bo z rewolwerem w rękę, był sierżant holenderski, Piet Pinkers.

Oto jego własne opowiadanie w rocznicę historycznego wydarzenia:

Objąłem wartę graniczną o czwartej rano. O

szóstej poszedłem na piwo do pobliskiej gospody. Nie zdążyłem wypić kufła, gdy wpadł do gospody żołnierz z okrzykiem:

— Kilkanaście wielkich samochodów zbliża się z wielką szybkością do granicy!

Pędem wybiegłem z gospody. Zagroziłem granicę żołnierzami. Dziewięć wielkich limuzyn zbliżało się w naszym kierunku.—Przed zagrodą — stop.

Z pierwszego auta wysiadło ku memu zdumieniu dwu generałów niemieckich. Nie wierzyłem oczom! Jeden z generałów oświadczył surowym tonem:

— Chcemy dostać się do Holandji.

— Pasporty? — zapytałem.

— Nie mamy potrzeby posiadania paszportów— odparł generał z gniewem, jakby rozżłoszczony, że zwykły sierżant śmie mu stawiać opór.

Dla mnie ważne jednak były tylko dokumenty.

— Nie mogę panów przepuścić bez paszportów.

— Nie mamy chwili do stracenia!—wykrzyknął generał.

— Jakiej kaucji pan żąda?

— Żadnej. Tylko paszportów. Bez nich podpadacie prawu o włóczęgostwie.

— A nie widzi pan, że jesteśmy generałami?— zawołał oficer, zgrzytając zębami.

Zamienił kilka słów z towarzyszem. Potem zbliżył się znów do granicznej barjery:

— Słuchaj pan! Nie możemy cofać się. Za wszelką cenę musimy dostać się do Holandji. Niech pan wpuści trzy pierwsze wozy. Inne tu pozostaną. Powie pan władzom, że te wozy się przemyciły.

Odmówiłem. Samochody zbliżyły się do barjery. Zaostrzyłem uwagę i czujność. Ujrzałem, że wszyscy szoferzy byli uzbrojeni.

Dobylem rewolweru. Postąpiłem parę kroków naprzód.

— Nie pojedziecie panowie dalej! Nie macie dokumentów!

— Nie zawrócimy! — krzyknął generał

— Powtarzam, że nie przepuszczę panów. Jeśli będziecie stawiali opór, będę zmuszony rozbroić panów i internować!

— O to nam właśnie chodzi! — odkrzyknął generał. — Jak długo to potrwa?

— Około godziny — odparłem.

Zatelefonowałem do majora Diffa, mego zwierzchnika, przebywającego w Maestrict.

Oczekując jego przybycia, uważniej zacząłem obserwować auta. Spozstrzegłem w pewnej chwili, że wszyscy wyprężyli się na baszność przed generałem w starym uniformie. W jednym z wozów za przesłoniętą okna — ujrzałem... cesarskiego orła „Stary uniform“ spozstrzegł, że go obserwują. Zbliżył się do mnie i rzekł:

— Tu bardzo pięknie. Znam doskonale Holandję. Sierżancie, czy wiesz, że w dzieciństwie często bawiłem się w Amerongen? Był tam mały tor kolejowy, wlecznie psujący się na tym samym za-

kręcie. Wraz z towarzyszami pomagałem zawsze mechanikowi w naprawie.

W trakcie tej rozmowy podjąłem pewne podejrzenia. Zakomunikowałem je celnikowi. Ten miał starą książkę o Wilhelmie II z portretem cesarza.

Nie było wątpliwości! Portret zgadzał się ze „starym uniformem“.

— Cesarzu! — zawołałem.

— Sierżancie, czy wiesz, że wojna skończona? Zbyt długo trwała. Teraz — koniec. Jutro będzie podpisane zawieszenie broni.

O godzinie ósmej przybył autem major Van Dift. Dopełniono rychło formalności internowania.

(„Głos Poranny“).

## Straszliwy obraz wsi

W najnowszym zeszycie czasopisma „Sprawy Lekarskie“ (organ Zjednoczenia Lekarzy w Warszawie) zamieszczono zewszecmiar godny uwagi artykuł dr. Janiny Węgrzynowskiej p. t. „Higjena na wsi“. Rzeczowy, spokojny wywód lekarki, uzbrojonej „tylko“ w swoją wiedzę i dobre chęci, pragnącej służyć na terenie, gdzie i wiedzy i najlepszej woli przeciwstawia się poprostu całe życie wsi, toczące się poza elementarnymi normami kultury i cywilizacji.

Obraz wsi w rozprawce dr. Węgrzynowskiej jest przerażający.

ŁĘK PRZED POWIETRZEM. Na wieś jeżdżymy po świeże powietrze... Ale lud wiejski w swoich izbach jakby gardził tą pożyteczną przyjemnością: „Na wsi panuje lęk przed świeżym powietrzem mieszkań się nie wietrzy, okna są na głucho zabite, często do połowy założone słomą“.

Podłogi zaśmieczone, pokryte warstwą kurzu, zaplute, zanieczyszczone wydzielinami drobiu, zamiatane przy zamkniętych oknach.

Przeciętnie na jedno łóżko przypada 2,9 osoby. Zwyczajem utartym prawie wszędzie jest spanie dzieci ze starszymi, branie niemowląt na noc do łóżka rodziców, nawet wówczas kiedy niemowlę ma kołyskę.

Pościel zmieniana raz na parę miesięcy, a czsto — spanie na słomie przykrytej kawałkiem płótna lub na sienniku.

NIEBEZPIECZNA WODA. Zużycie wody na wsi na użytek domowy jest minimalne: „Codzienne mycie się z rana i wieczorem jest wśród starszych rzadkością... Często spotykałam się z zupełnym brakiem mydła spowodu niemożności nabycia choćby małego kawałeczka.“

Ludność pije wodę często zupełnie niezdatną do picia. Wcale nie jest badana ani pod względem chemicznym, ani bakterjologicznym.

NOC W ZADUCHU. Sen w nieprzewietrzanym mieszkaniu nie jest wypoczynkiem. Prawie wszys-

ey z rana uskarżają się na ból głowy. Dzieci, blade, z podkrążonemi oczami, zmęczone, niezdrowe, zrywają się wcześniej niż rodzice, ubierają się w zimnej izbie i bez pierwszego śniadania, z kremką chleba w kieszeni, a czasem na głodno aż do obłędu, oświetlonym krokiem dążą do szkoły.

A czy tam, w szkole wiejskiej znajdują jakąś higieniczną odtrutkę?

„Dzieci siedzą w klasie w zabłoconych buelkach w mokrych pończochach, w przemokniętym ubraniu, które na nich wysycha. Klasa opalana jest żelaznym plecykiem; dzieci bliżej siedzące są nadmiernie rozgrzane, na drugim końcu klasy dygocą z zimna.

W każdej klasie jest „kąciak czystości” — na stolku stoi miednica, obok kubek z wodą, przy miednicy kawałek mydła, nad miednicą jeden rącznik (na 60 do 100 dzieci), zmieniany raz na kilka dni. Jeden kubek do picia wody. Ustępy zrujnowane, brudne.“

**WYGLĄD DZIECKA.** Wygląd dziecka wiejskiego w wieku szkolnym: powłoki skórne i błony śluzowe blade, podściółka tłuszczowa słabo rozwinięta, budowa asteniczna<sup>1)</sup>, łopatki odstające, mięśnie wiotkie, gruczoły powiększone, wyraz twarzy smutny.

Po szkole dziecko wraca do domu nie na wypoczynek, lecz do pracy. Przynoszenie kubków z wodą, koszu z kartoflami lub brukwią, noszenie sebrów drewnianych z karmem dla inwentarza, przynoszenie opału, rozrzucanie gnoju i wywożenie go w pole, pranie bielizny i t. d. — to są zajęcia dzieci w wieku szkolnym.

Po pracy pomocniczej w gospodarstwie domowym dziecko odrabia lekcje. O szarej godzinie, w półmroku, siedząc na małym stolku, lub stojąc przy oknie, czasem przy małej lampce naftowej.

Wakacje to okres pracy wytężonej. Od wczesnego ranka — pasanie krów, pielienie, przeorywanie buraków, pomoc przy sianekosach i żniwach. Prasa na słońcu przez cały dzień jeszcze bardziej wycieńcza dziecko niedokrwiłe.

Na 5.000 dzieci zbadanych przez dr. Węgrzynowską — tylko 35 % było zdrowych. Przeważnie chore na odrę, koklusz, błonicę i płonicę, pozostawiające powikłania, zapalenie ucha, wady serca, schorzenie nerek, zapalenie stawów.

Najwłęcej ofiar zabiera gruźlica. Włoś stała się mniej odporna na gruźlicę, niż miasto — wskutek nieprzestrzegania najprymitywniejszych zasad higieny.

„Kurjer Poranny“

<sup>1)</sup> Zdradzająca bezsilność, osłabienie.

## Znowu rozruchy antysemickie

### Trzy wyższe uczelnie w Warszawie nieczynne

W Warszawie powtórzyły się znowu rozruchy antysemickie w zakładach naukowych.

Młodzież endecka wtargnęła do muzeum przemysłu i rolnictwa, gdzie odbywały się wykłady, przyczem doszło do bójki. W czasie walki na terenie uniwersytetu rozległy się okrzyki: „Prez z Makowem! Niech żyje prof. Rybarski“.

Część młodzieży opuściwszy uniwersytet, próbowała dokonać ekscesów na ulicy, przyczem rozbito szyby w filji „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“.

Prawie jednocześnie doszło do zajęć w wyższej szkole gospodarstwa wiejskiego oraz w głównej szkole handlowej, gdzie stanął w obronie studentów żydów prof. Miklaszewski.

Wobec tego, że demonstranci próbowali rozbić szyby na ulicach, policja interweniowała i aresztowała kilku napastników.

Po tych zajściach zawieszono zostały aż do odwołania wykłady w wyższej szkole głównej handlowej oraz w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego.

W ten sposób w Warszawie nieczynne są trzy wyższe zakłady naukowe. Przed zamknięciem uczelniami skonsygnowana jest dość silnie polleja.

### Obniżka cen wyrobów kartelowych

Kilogram cukru ma kosztować 1 złoty. — Węgiel, papier, nafta i żelazo mają również potanieć

Postulat obniżenia cen niektórych wyrobów kartelowych wkrótce już ma być zrealizowany. Wczoraj toczyły się rozmowy na temat obniżenia cen cukru. Co się tyczy cukru, rozmowy toczą się około okrągłej cyfry — 1 zł. za kilogram w handlu detalicznym, jako maximum zniżki. Pytanie tylko, jak dojść do tej ceny to znaczy kto ma ponieść ofiary. Cakrownicy godzili się obniżyć cenę przez siebie uzyskiwaną o 10 zł. na 100 kilogramach, to znaczy z 64 zł. na 54 zł. Żądają jednak obniżenia akcyzy na cukier.

Rząd byłby skłonny najwyżej do anulowania ostatniej podwyżki akcyzy o 5 złotych.

Ceny buraków, płacone plantatorom mają być obniżone tak, by przez to koszt produkcji cukru spadł o 3 złote 100 kg..

Pewne ustępstwa porobi jeszcze kolej w taryfach na przewóz cukru — tak że może jakos obniżka cen cukru do 1.10 zł., a w razie ustępstw w akcyzie i taryfach do 1 zł za kg. w detalu da się przeprowadzić.

Przemysłowcy uważają, że rząd powinien wlecej ustąpić z akcyzy.

Co się tyczy węgla to mówi się również o obniżce o 15 do 20 proc. przyczem duże ofiary były-

by poniesione drogą obniżki taryf przewozowych.

Sytuacja pod tym względem jest jednak skomplikowana, gdyż jeden z najpoważniejszych karteli oświadczył, że woli rozwiązanie karteli i niżkę cen 30, 40 lub nawet 50 proc., niż niżkę cen przy utrzymaniu kartelu.

W dalszym rzędzie rozpatrywana jest możliwość obniżenia cen nafty, żelaza i papieru.

Jak się dowiadujemy w toku prac nad obniżeniem cen kartelowych, wyłoniła się konieczność opracowania zupełnie nowej ustawy kartelowej. Prace w tym kierunku już zostały podjęte.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

### Wojna włosko-abisyńska

Ubiegły tydzień na terenie wojny nie przyniósł prawie nic nowego w ogólnej sytuacji. Ofensywa włoska uwieźniona zdobyciem Makalle załamała się napotkawszy na zacięty opór abisyńczyków, poczem obie strony przygotowywały się do rozwinięcia szerszej akcji o charakterze decydującego natarcia. W dniach 12 i 15 listopada abisyńczycy odnieśli dwa zwycięstwa pod wodzą Rasa Kassy. Jedno pod Womberta na północo-wschód od Makalle, gdzie włosi stracili 300 zabitych, 200 karabinów i 4 karabiny maszynowe.

Drugie na północo zachód od Makalle, gdzie oddział włoski poniósł klęskę, stracił dowódcę i musiał się cofnąć do Makalle.

W dniu 19 b. m. atak dwóch włoskich eskadr lotniczych w sile 20 samolotów bombardujących, wykonany nad doliną, położoną na południowy wschód od Makalle, był największym atakiem lotniczym od początku wojny. Lotnicy włoscy, natrafivszy na większe skupienie sił abisyńskich, obrzucili nieprzyjaciela bombami. Straty abisyńskie włosi obliczają na 6. 600 zabitych i rannych. Samoloty zrzuciły 6000 kg. bomb. Ogień abisyński był bardzo celny. Prawie wszystkie samoloty włoskie zostały trafione.

Włosi zaczynają odczuwać coraz bardziej skutki sankcji. 17 żaglowców włoskich opuścić musiało porty maltańskie, rezygnując z wyładowania ładunku wina i innych towarów. Włosi na znak protestu udekorowali wszystkie miasta flagami państwowymi.

Tak się przedstawia odcinek świata na froncie wojennym.

Ale i gdzieindziej nie jest zbyt spokojnie.

Egipt burzy się przeciwko Anglii. W Kairze trwają manifestacje studenckie przeciwko Anglii. Ofiarą starć z policją padło dwóch studentów, z których jeden jest synem oficera gwardji przybocznej króla Fuada.

Istnieje obawa nowych rozruchów w związku z pogrzebem ofiar.

Przywódca egipskiej partji nacjonalistycznej „Wafd” Nahas pasza wystosował do ligi narodów depeszę, zredagowaną w bardzo ostrym tonie, a protestującą przeciwko polityce angielskiej w sto-

sunku do Egiptu. Depesza, wspominając o ostatnim przemówieniu ministra Hoare'a w Guidhall, oskarża Anglię o niewykonanie układu angielsko-egipskiego z roku 1923, przewidującego wprowadzenie Egiptu do ligi narodów.

Oskarża również W. Brytanię o prowadzenie podwójnej gry; w Genewie występuje ona, jako obrońca pokoju i sprawiedliwości, a jednocześnie narusza niepodległość Egiptu i zajmuje jego porty i terytorjum. Ale protest ten Nahasa paszy przeciwko polityce angielskiej, jak donoszą pisma, nie zostanie rozpatrzony przez ligę narodów, która może rozpatrywać jedynie petycje, zgłaszane przez rządy, lub uprawnione traktatami mniejszości narodowe.

### Japonja tworzy nowe państwo

5 prowincji północnych, znajdujących się pod kontrolą sztabu generalnego japońskiego i mandżurskiego, tworzą autonomizny komitet antykomunistyczny, który będzie sprawował zarząd administracyjny w Pekinie, uznając w zasadzie suwerenność Chin, zachowując sztandar narodowy, ale zrywając wszystkie stosunki administracyjne z rządem nankińskim. Rząd ten otrzymał nazwę „Autonomicznego Komitetu antykomunistycznego wschodniej części Kopei“.

Król Jerzy II płynie. Kondylis złożył funkcje regenta. Rzym, 23. 11. Król grecki w godzinach popołudniowych odpłynął do Grecji na pokładzie krążownika „Helli“.

Z chwilą wkroczenia króla na pokład greckiego krążownika „Helli“ w porcie Brindisi generał Kondylis przestał sprawować funkcje regenta, zważywszy, iż krążownik grecki uważany jest za terytorjum greckie.

Pomimo burzy król prawdopodobnie przybędzie do Grecji o wyznaczonej godzinie.

21 strzałów armatnich wita wracającego króla Jerzego. Krążownik „Helli“ znajdował się 24 listopada na wysokości wyspy Korfu, skąd powitany był 21 strzałami armatniami. Krążownik przepłynął tak blisko, że zgromadzone na wybrzeżu masy

ludności mogły widzieć i powitać króla. Król stał na pokładzie w mundurze admirałskim w otoczeniu następcy tronu.

Uroczysty wjazd króla Jerzego II-go odroczono do poniedziałku 25 listopada wobec opóźnienia przez burzę wyjazdu z Brindisi.

## Protokół uchwał

# I-go Zjazdu Okręgowego Zarządów Parafij Marjawickich

## OKRĘGU PODLASKIEGO

### w Cegłowie (pow. Mińsko-Mazowieckiego)

dn. 22. IX. 1935 roku

#### Dokończenie.

Następnie uchwalono prosić Synod o uwzględnienie w projekcie statutu dla St.-Katolickiego Kościoła Marjawitów następujących punktów: a) Synod ma prawo stwierdzać odstępstwo od Kościoła Marjawickiego i skreślać z listy parafjan i b) tam, gdzie proboszcz odstąpił, lub umarł, czy też został usunięty, Nacz. Biskup ma prawo wyznaczyć tymczasowego administratora, który ogłosi ogólne zebranie parafji, otworzy je oraz potwierdzi w imieniu parafji i Synodu spis mających prawo uczestniczenia na zebraniu — celem obrania zarządu parafji.

Nadto Zjazd wzywa Zarządy parafjalne do wykonania następujących wskazań:

1) Aby w tych parafjach, gdzie nie dokonano jeszcze wyborów członków Zarządu w ciągu ostatnich 3 lat, lub brakuje określonej ustawy liczby członków Zarządu, dokonane zostały jak najrychlej wybory.

2) Aby odbywały się jak najczęściej, a najmniej raz do roku, zebrania parafjalne w celu zorganizowania, ożywienia i umocnienia życia parafjalnego. Na zebraniach parafjalnych ma być odczytywana ustawa parafjalna, aby ogół parafjan ją poznał.

3) Corocznie po zamknięciu rachunków rocznych lub częściej, w miarę potrzeby, Zarządy parafjalne powinny zdawać sprawozdania o działalności swojej i rachunkowe.

4) Członkowie Zarządu powinni współpracować z proboszczem i jeden z nich ma być sekretarzem Zarządu, a drugi skarbnikiem.

5) Powinny być utworzone komitety parafjalne, w celu przygotowania projektu poprawek i uzupełnień w statucie parafjalnym, aby dostarczyć materiału Synodowi do ustalenia tekstu i treści ustawy parafjalnej i całego Kościoła.

6) Powinny być po parafjach rady parafjalne, w skład którychby weszli przedstawiciele poszczególnych wiosek dla pomagania Zarządowi w wykonywaniu postanowień zebrań parafjalnych i dla wspólnego naradzania się nad sprawami parafjalnymi i przygotowania wniosków na ogólne zebrania parafjalne.

7) Zarządy parafjalne (wraz z radnymi) mają dokonać spisu inwentarza.

Na tem uchwały Zjazdu Zarządów Parafjalnych Okręgu Podlaskiego zakończone. Protokół niniejszy został obecnym przeczytany i przez nich podpisany.

Władysław Podobas, Franciszek Kociszewski, Franciszek Zieliński, Antoni Jurkowski, Feliks Mućko, Józef Durszyk, Ignacy Żołędowski, Franciszek Kerpiński, Jan Konowrocki, Jan Ołdak, Paweł Rybiński, Stanisław Kopeć, ks. Franciszek Anioł Miazga, Jan Nowak, Józef Plewka, ks. Romuald Szczepan Zasadiński, Franciszek Kurkus, Józef Rybak. Wikariusze: ks. Stanisław Alfons Jałosiński, ks. Wiktor Lucjan Wierzbicki, ks. Władysław Jan Siuder.

(Miejsce pieczęci biskupiej) Biskup okręgu Lubelsko-Podlaskiego

✠ Wawrzyniec Franciszek Rostworowski

Sekretarze: ks. Władysław Tadeusz Buchalc,

Feliks Skwieciński,

Wójt gminy Cegłów Kieliszczyk.

#### GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto	14.00 — 14.25
Pszenica	19.50 — 20.00
Jęczmień przem.	14.25 — 14.75
Jęczmień browarny	14.75 — 15.75
Owies jedwabny	15.50 — 16.00
Owies zbierany	15.25 — 15.75
Mąka żytnia 1)	21.00 — 22.00
Mąka żytnia 2)	22.00 — 22.75
Mąka pszenna	32.00 — 34.00
Otręby żytnie	8.75 — 9.00
Otręby pszenne	8.25 — 8.50
Otręby pszenne gr.	8.75 — 9.00
Rzepak	45.00 — 46.00
Groch „Victoria“	31.00 — 35.00
Makuch lniany	16.00 — 17.00
Makuch rzepakowy	14.00 — 15.00
Ziemniaki jadalne	3.50 — 3.75
Mak niebieski	66.00 — 68.00